

Po śląsku z trybuny sejmowej

Wystąpienie w ramach podsumowania konferencji „Ślunsko godka”.

Katowice 30 czerwca 2008

Rada Języka Polskiego, którą mam zaszczyt tu reprezentować, jest na mocy ustawy instytucją opiniodawczo-doradczą w sprawach używania języka polskiego. Język polski to nie tylko jego ogólna odmiana kulturalna, zwana polszczyzną literacką, ale także inne odmiany terytorialne, czyli jego dialekty i gwary. Jedną z tych odmian terytorialnych języka polskiego jest zróżnicowany terytorialnie dialekt śląski, w którym się mieści ta *ślunsko godka*, używana zresztą nie tylko przez rodowitych Ślązaków, ale także przez osiadłych na Śląsku przybyszy z innych regionów Polski. Do ustawowych obowiązków Rady Języka Polskiego należy m.in. „upowszechnianie szacunku dla regionalizmów i gwar, a także przeciwdziałanie ich zanikowi”. I tylko w tych ramach moją obecność na tej konferencji jako przedstawiciela Rady, a także udział Rady w jej organizowaniu można – moim zdaniem – uznać za usprawiedliwione.

Śląską polszczyznę traktuję jako starszego brata innych odmian terytorialnych języka polskiego. Niektóre jej cechy, zwłaszcza zagubione przez inne dialekty, jak formy czasu przeszłego *chodzilech* czy nawet przypomniane tu *znod źech*, smakują jak kawałki plastra staropolskiego miodu. Do nazwania śląszczyzny starszym bratem innych polskich dialektów upoważnia m.in. i to, że od jej opisywania zaczyna się historia polskiej dialektologii. Jej zwiastunem były *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich Ślązakach* Jerzego Samuela Bandtkiego z r. 1821. Dzieje naukowej dialektologii polskiej zaczyna – jak wiemy – Lucjan Malinowski w r. 1873 swoją pracą o „*oppelnsche Mundart*”. Jako odmiana języka polskiego traktowana była też śląszczyzna tradycyjnie przez językoznawców zagranicznych, jak świadczy książka Niemca Reinholda Olescha *Der Wortschatz der polnischen Mundart von Sankt Annaberg*, wydanej w Berlinie w r. 1958.

Dlatego też się cieszę – jak sądzę – razem z całą Radą Języka Polskiego z owoców działalności różnych instytucji i stowarzyszeń w postaci słowników regionalizmów, projektów doskonalszej pisowni oraz tomów poezji i prozy śląskiej. Z mego punktu

widzenia wszystko to stanowi dokumentację bogactwa, różnorodności i żywotności polszczyzny. Ale też zdaję sobie sprawę z tego, że praca nad standaryzacją etnolektu śląskiego odbywa się i będzie się odbywać kosztem gwar śląskich. I jeśli p. Grzegorz Wieczorek zastanawia się, jak świadomie przeciwdziałać rozplywaniu się śląszczyzny w języku ogólnopolskim, trudno nie zapytać, jak świadomie przeciwdziałać rozplynięciu się lokalnych gwar śląskich w standaryzowanym „języku śląskim”.

A czy można dziś mówić o języku śląskim jako czymś już istniejącym? Wyraz „język” bywa używany w wielu znaczeniach. Nawet pomijając takie określenia, jak język gestów, język ciała czy język pszczoł, mówimy i piszemy nie tylko o języku polskim, niemieckim, angielskim itd., ale także o języku kancelaryjnym, o języku młodzieżowym, języku IV RP, języku współczesnej poezji, języku Adama Mickiewicza, a nawet języku *Pana Tadeusza*. I na tle tego szeregu wyrażenie „język śląski” czy „języki śląskie” nie powinno nikogo razić, bo z całą pewnością mowa mieszkańców szeroko rozumianego Górnego Śląska bardziej się różni od mowy innych regionów Polski niż słownictwo i składnia Mickiewicza od słownictwa i składni twórczości współczesnych mu polskich poetów. Charakterystyczna wymowa, część słownictwa i frazeologii sprawia, że mieszkańcy Górnego Śląska rozpoznawani są jako Ślązacy przez mieszkańców innych regionów tak samo jak lwowianie we Wrocławiu (w drugim, a nawet w trzecim pokoleniu) rozpoznawani są jako Kresowiaczy. Jeden z dyskutantów opowiadał dowcip z puentą, że na Śląsku pisze się „bułka” a czyta „zymła”; gdybym miał ten dowcip opowiadać w Krakowie, powiedziałbym, że u nas pisze się „kurz”, „na dwór”, a czyta „prochy” i „na pole”.

Wiele uwagi i w referatach, i w dyskusji poświęcono *skryftowi ślōnskiemu*, czyli śląskiej ortografii. Komentując wysłuchane wypowiedzi na ten temat, opowiadałem się po stronie tych dyskutantów, którzy apelowali o jak największą prostotę (choć nie „ajnfachowość”, jak to ładnie zostało rozróżnione w dyskusji). Autorzy chyba wszystkich projektów, starając się oddać w piśmie rzeczywistą wymowę, proponują pisownię możliwie bliską fonetycznej. Nie zauważyłem w ich projektowaniu śladów podejścia fonologicznego, polegającego na rezygnacji z zapisu tych różnic wymowy, które nie odróżniają od siebie różnych wyrazów czy ich form. Przyznaję, że kryterium fonologicznego nie można absolutyzować, ale też nie powinno się go pomijać, zwłaszcza wobec tak wielkiego zróżnicowania wymowy na terytorium Górnego Śląska.

Wielką przykrość sprawiło mi wspomnienie jednego z dyskutantów, że nauczycielka w polskiej szkole uderzyła go w twarz, bo nie dość biegle jej zdaniem mówił literacką polszczyzną. Nie chodzi mi nawet o powód tego uderzenia, ale o sam fakt uderzenia ucznia w twarz przez nauczyciela. Jeżeli ktoś z państwa tu obecnych czytał wspomnienia Marcela Reicha-Ranickiego, wydane też w polskim tłumaczeniu w latach dziewięćdziesiątych, pamięta zapewne szok, jaki przeżył autor, kiedy jako 10-letni chłopiec po przeprowadzce rodziców z Łodzi do Berlina rozpoczął naukę w szkole niemieckiej i tam za jakieś przewinienie po raz pierwszy w życiu został uderzony w twarz. W polskiej szkole – pisał Ranicki – coś takiego byłoby nie do

pomyślenia. Do dzisiejszego dnia podzielałem opinię Ranickiego. Nie znaczy to, bym się nie zetknął z biciem uczniów przez nauczycieli. Oczywiście sam wielokrotnie byłem świadkiem bicia linijką – jak się to mówiło – „po łapach” czy bolesnego kręcenia uszu, ale uderzenie w twarz do dziś uważałem za wykluczone. W imieniu wszystkich nauczycieli, polskich i niepolskich, tego Pana przepraszam.

Rada Języka Polskiego jest przedstawicielem Polski w Europejskiej Federacji Narodowych Instytucji Językoznawczych, która zrzesza podobne naszej Radzie instytucje z wszystkich krajów członkowskich UE. Mam zaszczyt reprezentować w tej Federacji naszą Radę. Federacja odbywa co roku konferencję poświęconą wybranemu tematowi. Przed dwoma laty tematem konferencji były problemy języków policentrycznych, czyli języków mających dwie lub więcej niż dwie odmiany, zwykle, choć nie zawsze, określone terytorialnie. Klasycznym językiem policentrycznym jest język angielski z „centrami” m.in. w USA, Wielkiej Brytanii, Australii itd., hiszpański z centrami w Europie i Ameryce Południowej, niemiecki z centrami m.in. w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Chodzi o przeciwdziałanie deprecjonowaniu, a przede wszystkim uważaniu za „gorsze” jednych odmian, a wywyższaniu innych (np. po zjednoczeniu Niemiec, na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku znacznym powodzeniem cieszyły się kursy odczuwające wymowy saksońskiej, która miałyby przeszkadzać w pracy i życiu towarzyskim w starych landach).

Dzisiejsza konferencja jest dla mnie sygnałem przynajmniej możliwości policentryczności polszczyzny. W dyskusji wystąpiły narzekania na niedowartościowanie mowy Ślązaków i postulaty podjęcia starań o zwiększenie jej prestiżu. Rozumiem te narzekania, ale kiedy słuchałem pięknego śląskopolskiego wystąpienia p. Makuli, narzuciło mi się pytanie, dlaczego dotychczas nie słyszałem, by któryś z posłów z Górnego Śląska czy Opolszczyzny zdobył się na wystąpienie na forum sejmowym z taką śląską polszczyzną, jaką mówił dziś p. Makula. Najlepszym i chyba jedynym skutecznym sposobem popularyzacji jakiegokolwiek języka jest używanie go wszędzie tam, gdzie chciałoby się go słyszeć. Najlepszym sposobem dowartościowania każdego języka jest używanie go w sytuacjach uroczystych i podniosłych.

Przyrzekam, że będę głośno bił brawo temu posłowi, który się pierwszy na takie wystąpienie z trybuny Sejmu RP zdecydował.

Prof. dr hab. Walery Pisarek – Uniwersytet Jagielloński, Ośrodek Badań Prasoznawczych w Krakowie, założyciel studiów dziennikarskich, językoznawca, socjolingwista, specjalista w dziedzinie komunikowania masowego, honorowy przewodniczący (pierwszy przewodniczący) Rady Języka Polskiego, autor publikacji na temat języka polskiego, teorii informacji i komunikacji masowej, redaktor naczelny *Zeszytów Prasoznawczych*, inicjator *Ustawy o języku polskim* (z dn. 7 października 1999), autor wielu publikacji na temat języka polskiego, komunikacji masowej czy teorii informacji, m.in. *Kultura języka ojczystego*, *Retoryka dziennikarska*, *Prasa – nasz chleb powszedni. Analiza zawartości prasy*.